



GODZINKI

Adoracyi Najświętszego Sakramentu.

Do odmawiania podczas wiecznej adoracyi
dla diecezyi Wrocławskiej.

Ułożył z polecenia
 Jego Eminencyi Ks. J. Kardynała Koppa
 Księcia Biskupa Wrocławskiego
 Ks. Augustyn Arndt T. J.



Czterdziestoczwarte wydanie.

Wrocław.

Nakładem „Posłańca Niedzielnego.”

1913.

4911 S
262 (438)

Książkę do modlenia pod tytułem „*Godzin adoracyi Najświętszego Sakramentu*“ aprobuje i przepisuję niniejszem jako podręcznik użytku w odprawianiu wiecznej adoracyi.

Wrocław, 19 czerwca 1897.

J. Kard. Kopp.

ZBIORY ŚLĄSKIE

Pozwalamy na nowo drukować.

Wrocław, 25 listopada 1908.

Książę-Biskup

Jerzy Kard. Kopp.

Gertruda Skompa

Dobrosławice pow. Koźle

30.05.1969 v.

Jerzy,

z miłosierdzia Bożego i łaski Stolicy apostolskiej

kapłan kardynał świętego rzymskiego kościoła,

Ksiązę Biskup Wrocławski

przesyła wszystkim wiernym swej diecezji pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Najmilsi Dyecezianie!

Jak każdy czas w roku kościelnym, tak i czas świętego postu w szczególny sposób do serc naszych przemawia. Jest to czas jakiejś dziwnej powagi i wzywania do powrotu serc naszych do Boga i Pana naszego.

Poważne są czasy, w których żyjemy: świat od Boga ucieka. Wprawdzie duch ludzki zdobywa się na coraz to nowe odkrycia i wynalazki, coraz to głębiej wnikając w tajemnice natury; nie chce jednak uznać zakreślonych sobie granic, nie chce się zgodzić na to, że po nad rozumem jego są prawdy, których nigdy nie zbada, i dla tego ukorzyć się nie chce przed wcielonym Synem Bożym w stajence Betleemskiej. Na takie to manowce schodzi człowiek, od dumnego i zarozumiałego ducha przeczenia posuwając się aż do otwartej nienawiści Boga.

I reszty ludzi życie i dążenie do tego samego zmierzają celu. Zmysłowy i cielesny człowiek bez Boga i wiary jak może umilować pracę i ubóstwo, jak może czcić żłóbek betleemski i warsztat nazaretański, jak w ogóle zastosować się do sądu, który Bóg u wrót raju nad grzeszną wypowiedział ludzkością? Z jak wielkim nakładem sił pracują odtąd, ażeby uleczyć ludzkość z tej choroby, w którą od tego czasu w stosunkach swych społecznych popadła! Z jak wielką bystrością rozumu, z jakim wyteżeniem umysłów, z jak wielką miłością, z jak szlachetnym zapalem pracują nad tem, by znaleźć sposoby uwolnienia ludzkości z pod gniotącego ją jarzma nędzy i ubóstwa! A jednak tyle wysiłków i tyle pracy nie wydadzą odpowiednich owoców, i zamiast ulgi, sprawę jeszcze pogorszą: bo zamyka się oczy na przyczynę złego, nie poznając lub nie chcąc poznać źródła wszelkiej nędzy i nieszczęścia ludzkiego. Dla tego pograża się ludzkość coraz głębiej w proch tej ziemi, zwracając wszelkie jej zamiary i dążenia do potrzeb życia ziemskiego, i spycha się ją w ten sposób z wyżyn jej życia, równając ją z nierozumnemi zwierzętami. Jednem słowem, *uzdrowienia społeczeństwa ludzkiego szuka się jedynie w zmianie naturalnego trybu życia*. Oby raz już poznano, do czego to wszystko prowadzi! Wszystkie tego rodzaju zamiary naprawy doli ludzkiej nie są w stanie przywrócić pokoju i pomyślności ludzkości, lecz przeciwnie popchną ją raczej do jeszcze większej nędzy.

Jak niegdyś za czasów apostołskich, tak powinniśmy i dziś chrześcijanie jednym być sercem i jedną duszą; a jednak spotykamy się wszędzie z nienawiścią i zazdrością, i szczupłą zaiste jest garstka tych wiernych.

którzy noszą na sobie znamię prawdziwych uczniów Chrystusowych: jednomysłność w miłości. Samolubstwo jest tą straszną chorobą, rozdzielającą umysły i serca tak pojedynczych ludzi, jak i stanów i narodów całych.

Tak, najmilsi dyecezanie, czasy nasze potrzebują pokoju i miłości. „*W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie*“, tak wołał niegdyś kaznodzieja pokuty do swoich współczesnych na puszczy. (Jan I, 26). I do ludzi naszych czasów odnosi się jego wołanie; wprawdzie Zbawiciel opowiadający ewangelią o błogosławieństwie ubóstwa i o szczęściu w pokorze zawartem, jest dla świata nas otaczającego, jak przedtem tak i dziś, zgorszeniem i głupstwem. Nie znają go i znać go nie chcą.

Wy Go znacie, mili dyecezanie, i do Niego w niniejszym liście moim pasterskim chcę was zaprowadzić, i to tam, gdzie przed nami staje w największej pokorze i gdzie nam zarazem otworzył ustawicznie miłością swą bożą tryskające źródło. Tu macie i wy, jak niegdyś pierwsi chrześcijanie, czerpać pokój niebieski i prawdziwą miłość bożą tak dla siebie jak i dla rodzin swoich, a zarazem wypraszać te dary dla całej ludzkości. Was, którzy wraz ze mną i z całym kościołem katolickim Serce naszego Boskiego Zbawiciela, przebywające w Najśw. Sakramencie, znacie i czcicie, chciałbym *złączyć przy ołtarzach naszych w celu oddawania wiecznej adoracji tej żywej wodzie, tryskającej miłością i pokojem*. Św. Paweł w liście swoim do Efezów (III, 18 i 19) mówi o miłości Chrystusa i błaga ze wzniesionemi do nieba rękoma, by wierni „*pojąć mogli ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i wysokość i głębokość i poznać przewyższającą naukę, miłość Chrystusową, aby byli napelnieni wszelakiej tępności bożej*.“

Miłość ta odnowiła świat pogański; ona działa dalej w cudowny sposób w najświętszej tajemnicy Sakramentu Ołtarza. O tej miłości w poczwórnej jej rozciągłości, jak ją apostoł narodów przedstawia, mówić do was obecnie będę, ażeby serca wasze coraz więcej tem żywym pragnieniem się wypełniały odwdzięczania się miłością za miłość Jezusową, i abyście przez waszą ustawiczną adorację cześć oddawaną Jego miłości w Najśw. Sakramencie otrzymać mogli ten ogień na ziemi, który przyniósł Zbawiciel, i który chce „aby coraz więcej na ziemi się palił.“ (Łuk. XII., 49.)

I.

Wysoką jest miłość Pana; tak, nieskończenie wysoką okazuje się nam w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Tylko nieskończona mądrość mogła wymyśleć tę tajemnicę po nad wszystkie tajemnice, tylko wszechmoc boża mogła zdziałać ten cud ponad wszystkie cudy, tylko nieskończona miłość takie źródło łaski nam otworzyć. Wzniosłym był cud mądrości bożej we wcieleniu Syna Bożego, połączenie znikomej, nędznej natury ludzkiej z nieskończoną naturą Boską w jedność Osoby Słowa Bożego. Dlatego to śpiewali aniołowie nad stajenką betleemską „*Chwała na wysokości Bogu!*“ ponieważ to dziecię w żłobie złożone przedstawiło nam mądrość i miłość bożą daleko jaśniej aniżeli stworzenie świata na początku czasów! A jednak mądrość boża jeszcze więcej jaśnieje, gdy nam przedstawia nieskończonego Boga pod jeszcze lichszą postacią chleba, nasze ołtarze przemieniając w wieczne Betleem.

Gdy nasz Pan i Zbawiciel niegdyś na ziemi widomie przebywał, Jego wszechmoc niezliczone działała cudy. Okazywał On wszechmoc swoją lecząc chorych, uśmie-

rzając burzę na morzu, błogosławiąc rybołostwu Piotra, przemieniając istotę wody w istotę wina. Ten cud w Kanie był tylko obrazem daleko wznioślejszego cudu, cudu spełnionego w wieczerniku. Tu przemienił istotę chleba w Swe najświętsze Ciało i istotę wina w Swą najświętszą Krew, — tu więc spełnił najwyższy z cudów wszechmocy swojej. Ale co więcej, najwyższy objaw wszechmocy bożej wyrażonej w tym Najśw. Sakramencie zawiera się w tem, że mocą Chrystusową wyposażone usta ludzkie ten sam cud spełniają. Co w wieczerniku Pan Jezus uczynił, to samo spełnia się ustawicznie na ołtarzach naszych: Jednorodzony Syn Boży, z bóstwem i człowieczeństwem, z ciałem, krwią i duszą swoją prawdziwie, rzeczywiście i istotnie tak tu, jak i tam obecnym jest pod świętymi postaciami po wypowiedzeniu słów przeistoczenia w każdej hostyi na całym świecie, w najmniejszej nawet jej cząstce. I tak trwa ten cud, który wszechmoc boża niegdyś w wieczerniku spełniła, coraz dalej przed naszymi oczyma na ołtarzach naszych kościołów.

Jeżeli mądrość boża i Jego wszechmoc cud ten zdziałały, to miłość boża była tą, która ten cud obmyśliła; ona to była tą sprężyną, która skierowała mądrość i wszechmoc bożą do spełniania tego dzieła, „*umilowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował*“. (Jan. XIII, 1.) „*Żal mi tego ludu*“, tak się niegdyś odezwało przepelnione miłosierdziem Serce naszego Zbawiciela do swych uczniów, widząc skupione około siebie tłumy ludu. Jego to wszechmocna ręka zaspokoiliła wtedy głód tysięcy cudownem pomnożeniem chleba. Lecz cóż widzimy? Widzimy po dziś dzień uczniów pańskich w ich następcach, kapłanach kościoła

katolickiego, obchodzących niezliczone tłumy zgłodniałego ludu, aby ich głód zaspokajać chlebem anielskim świętej Eucharystyi. Cudowne to nakarmienie na puszczy było więc tylko obrazem i zapowiedzią tego drugiego karmienia, które w Najśw. Sakramencie Ołtarza trwać miało do skończenia świata.

Jak wielką jest ta miłość, która wypełniała najświętsze Serce naszego Boskiego Zbawiciela ku ludzkości! Od pierwszej chwili swego wcielenia składa siebie z każdym uderzeniem Serca swojemu Ojcu niebieskiemu w ofierze, póki tej ofiary nie spełni na Golgocie. *„Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje“*, mógł tak słusznie o sobie powiedzieć (Jan XV, 13). A jednak nie wystarczało to bynajmniej Jego miłości. Jego Serce dopiero się uspokoi, kiedy nam się całkowicie odda i najściślej z nami zjednoczy. *„Pożądaniem pożywałem pożywać tej paschy z wami“* (Luk. XXII, 15). W tych słowach przedstawia nam Pan Jezus swój plan. Jak niedościgłą przedstawia nam się ta miłość, jak wysoko wzniesioną ponad wszelkie ludzkie zamysły i oczekiwania! Gdzież jest człowiek, owszem, gdzież jest anioł, któryby zdobył się na tę myśl i przypuszczał, by sam Bóg, jednorodzony Syn Boży, oddał siebie ludziom za pokarm ich dusz pod postacią chleba? I gdyby Bóg-człowiek wszystkich mędrców tego świata, owszem wszystkie chóry anielskie zgromadził w celu zasiągnięcia od nich rady, jakaby pamiątkę zostawić swej miłości ludziom, cały rozum wszelkich stworzeń nie zdobył by się na to, by wymyślić ten tak wzniosły prawdziwie boski środek. To też jest właśnie co nam stwierdza postępowanie boże: im wznioslejszą i mniej dającą się pojąć jest ta miłość, tem jaśniej nam

potwierdza, że taki dar, jakim jest Najśw. Sakrament, tylko od Boga pochodzić może.

Co Zbawiciel niegdyś przyobiecał, to też spełnił. statnia noc przed Jego cierpieniem nadeszła. Co Mu przed oczyma stało przez cały czas Jego doczesnego życia, to teraz spotkać Go miało, spełnienie dzieła Odkupienia przez dobrowolną śmierć na krzyżu. Lecz nie tu są Jego myśli w tej ważnej chwili; na wszystko, co Go czeka, spogląda w świetle posłuszeństwa w obec niebieskiego Ojca swego; chce On także z nieskończonej swej ku nam miłości w tej ostatniej uroczystej chwili, w której się zabiera do spełnienia największej ofiary miłości, pozostawić nam najwspanialszy upominek. Ogłasza swój testament i oznajmia ostatnią swą wolę. Mało nam pozostawia, ale jasnych i nie podlegających różnemu rozumieniu słów, poczwórnje palcem Bożym zapisanych w świętych księgach, słów oznaczających dla nas to samo, co słowa boże twórcze: „*Stać się.*” Przemienia chleb, przeistaczając go w swe Ciało, przemienia wino przeistaczając je w Krew swoją, i ten zapis swój pozostawia uczniom swoim: „*To jest ciało moje, to jest krew moja, to czyńcie na moją pamiątkę.*”

Zbawiciel tak powiedział; któż się poważy Jego słowa inaczej rozumieć, jak On je wypowiedział, jak je zrozumieli uczniowie Jego? Jak oni te słowa zrozumieli i jaką nam o ich zrozumieniu od początku podawali naukę, tego nas uczą pierwsi chrześcijanie, wypisujący ich znaczenie na ścianach podziemnych grobów, to nam zapisali ojcowie kościoła w swych pismach, tego apostołowie wiary przez wszystkie nauczali wieki a chrześcijanie wiary przez wszystkie wierzyli czasy. Taką jest i nasza wiara. Przed Tym, przed którym

chrześcijaństwo przez wieki całe w podziemnych lochach we wspaniałych świątyniach padało na kolana, przed Tym i my zginamy kolana. „*Chwał córko Syońska, królem Izraelskim Pan w pośrodku ciebie!*“ (Soph. III, 14, 15) tak i my z prorokiem pańskim zawołać możemy. Ale też pamiętajmy i na słowa psalmisty: „*Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie, na wieki wieków będą Cię chwalić*“ (Ps. LXXXIII, 5). Wieczna nieustająca pieśń chwały, to wyraz naszej radości i wdzięczności.

Wielką pociechą przepelnione jest serce moje, widząc, jak moi dyecezanie z wielką gorliwością cześć oddają Najśw. Sakramentowi. Kapłani wstąpili licznie do stowarzyszenia adoracyi Najśw. Sakramentu, aby widomie otaczać ołtarz pański, na którym niewidomie Aniołowie cześć Zbawcy oddają; nauczyciele przyłączyli się do straży Najśw. Sakramentu, ażeby jeszcze bliżej stanąć Tego, do którego przez spełnianie swych obowiązków tak się zbliżają, i ażeby zaczerpnąć od Niego tę miłość, która umacnia do ofiar i zapala w pracy dla dobra młodych dusz, ich kształceniu powierzonych. Inni świeccy ludzie gorąco pragną, aby istniejąca w niektórych miejscowościach piątkowa adoracya i u nich zaprowadzoną została. W obec tak licznych dowodów czci ku Najśw. Sakramentowi w mojej dyecezyi, nie mogę dłużej się ociągać z urzeczywistnieniem długo w sercu mojem obnoszonych myśli, aby wieczną nieustającą modlitwę, już w innych sąsiednich dyecezyach zaprowadzoną, nie wprowadzić w życie i w dyecezyi wrocławskiej. W tym celu wydam niebawem bliższe rozporządzenia, chcę bowiem, ażeby cała dyecezya moja opasana była nierozzerwalnym łańcuchem modlitwy, i żeby chwała naszego Boga ani w dzień ani w nocy nie ustawała.

Coraz więcej, najmilsi dyecezanie, znika ze świata miłość, coraz więcej stygną serca dla Boga i bliźnich, a wcale niedwuznaczne znaki okazują nam, jakie niebezpieczeństwa nam grożą. W tabernakulum każdego kościoła katolickiego jest gorejący ogień w tym celu zapalony, aby ogrzewał serca nasze. Do niego chcę was zbliżyć, około niego chcę was skupić, abyście cześć oddawali niepojętej miłości naszego Boga, a tak aby Jego Sercem zagrzone nasze serca szukały życia wiekuistego, i złączone z Bogiem i między sobą aby przywdziały na się tę podwójną zbroję w celu odpierania i pokonywania wszelkich, w naszych czasach zagrażających nam niebezpieczeństw.

II.

Wysoką, jak tron Boży jest miłość Chrystusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Lecz któż zmierzy *jej* głębokość? Nieskończenie głęboko poniżył się Syn Boży, gdy ludzką naszą przyjął na siebie naturę. Ten, który od wieków po nad Cherubiny wzniesiony, z miłości ku nam przychodzi na świat w stajni w największem ubóstwie, *przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli.* Jak w stajni w tak wielkiem ubóstwie na świat przyszedł, tak też w ubóstwie spędził całe życie swoje ziemskie, tak, iż mógł o sobie powiedzieć, że Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił, i w tem ubóstwie dotrwał aż do krzyża, gdzie Mu szaty skradziono i gdzie śmiercią umarł, jaka tylko dla najuboższych niewolników przeznaczoną była. Gdyby nas wiara nie uczyła, ktoby w tem poniżeniu szukał Tego, który odblaskiem jest chwały ojcowskiej? Zaiste, ludzie nie szukali Go ani w Jego chwale ani nawet w Jego poniżeniu; tak wyniszczony i ukrzyżowany Zbawiciel był i będzie dla pysznego

świata kamieniem zgorszenia, i tylko pokornym i niewzruszonym w wierze sercom ogłasza krzyż ich Zbawiciela i streszczenie ich szczęścia.

Żłóbek i krzyż, chociaż są otchłanią głębokości upokorzenia Syna Bożego, jednak nie są jeszcze najgłębszą głębią Jego miłości. Gdy Zbawiciel zawisł na krzyżu, było wprawdzie Jego bóstwo zakryte i zasłonięte ludzką naturą, którą każdy widział; w Najświętszym Sakramencie, gdzie jest Jego postać ludzka? Ukryte i bóstwo i człowieczeństwo Jego, zasłonięte postaciami chleba. W żłóbku śpiew anielski, na krzyżu cała natura oddawały świadectwo, że to Bóg; — w Najśw. Sakramencie Ołtarza nie ma żadnego znaku widomego, któryby nam wskazywał, że pod postaciami chleba jest nasz Bóg i Pan. Nadmiar Jego miłości ztąd poznać możemy, że nie ociągał się z ustanowieniem tej tajemnicy, chociaż przewidywał, że będzie zapoznaną i wzgardzoną, zapominaną i pomiataną. Zapoznaną jest od tyłu, którzy nie mogą uwierzyć w jej wielkość i głębię, i dla tego nabożeństwo i cześć, jaką wierni Bogu w Najświętszej utajonemu Tajemnicy oddają, jest dla nich kamieniem zgorszenia. Zapomina i pogardza nią tyłu, którzy gardzą głosem i wezwaniem wewnętrznym, którem Bóg ich wzywa na gody sakramentalne, stroniąc od przystępowania do Najświętszego Sakramentu i od uczęszczania do kościoła. Gardzi nią tyłu, co z grzesznem do niej przystępują sercem i dopuszczają się tej zbrodni, którą tak nam św. Paweł przedstawia: *„A tak który je ten chleb, i pije kielich Pański niegodnie, sąd sobie je i pije nierozsądzając ciała pańskiego.“* (I Kor. XI, 27, 29). Tak to niewiadomość i nienawiść oddawna zawarły ze sobą

przymierze, aby się sprzeciwiać miłości Jezusowej w Najśw. Sakramencie i odmawiać należącej się Jemu czci, co i w naszych widzimy czasach. Całą tę niewdzięczność i zaprzeczenie Mu czci przewidywało wszystko widzące oko Jego, i przeczuło Jego Boskie Serce, a mimo to nie dał się tem Zbawiciel nasz powstrzymać od ustanowienia tej tajemnicy miłości; na wszystkie te zniewagi był z góry przygotowany, i nie powstrzymają Go one od pozostania wśród nas i od zlewania na nas całych strumieni błogosławieństw, byle tylko nasze dusze karmić mógł sobą na żywot wieczny. „*Przepaść przepaści przyzywa*“, mówi psalmista pański XLI, 8. Odnosi się to i do miłości Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Jest ona niezglębioną przepaścią poniżenia i wyniszczenia siebie, ale tem poniżeniem i wyniszczeniem woła do nas, wstrząsając głębokością serc naszych. Nie chcemy na ten głos zatykać uszu naszych. Chcemy dniem i nocą zgromadzać się przy Najśw. Sakramencie, aby Go przeproszać za bezbożność i niewiarę, Jego miłości urągające; aby zadosyć uczynić Mu za niewdzięczność i złość, z jaką tylu przez niegodne przystępowanie do Komunii świętej i niegodne obchodzenie się z Nim zbeszczeszcza Tajemnicę miłości; ażeby Mu wynagrodzić obojętność i zapomnienie, jakimi inni obrażają i zasmucają Boskie Jego Serce. Chcemy Go w tej Tajemnicy poznawać i uczyć się od Jego serca pokory i posłuszeństwa, tych cnót, które wśród świata coraz więcej znikają. *I dla tego chcemy przed Jego tronem w tabernakulum w świętej miłości i pobożności utrzymywać straż honorową ku czci tej Najświętszej Tajemnicy.* Jeżeli głupota i złość ludzka natrząsać się z nas

będą i według ciała żyjący ludzie naszych czasów nie zechcą nas zrozumieć, nie zapominajmy, że tak z Chrystusem od początku aż do końca Jego życia postępowano. Gdy po cudownem rozmnożeniu chleba na pustyni zdziwionemu ludowi przyobiegał jeszcze większy objaw miłości, obiecując mu nie już chleb, ale ciało i krew swoją, któremi karmić go będzie, tę obietnicę nazwali twarda i mrużąc opuścili Zbawiciela. Tak już natenczas Najśw. Sakrament był kamieniem zgorszenia, ale zarazem i probierczym kamieniem wiary. Gdy jedni Chrystusa opuścili, apostołowie skorzystali z tej okazji, by otwarcie wiarę swą wypowiedzieć: *Odpowiedział mu tedy Szymon Piotr: „Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus Syn Boży.”* (Jan VI, 67, 68). I naszej wiary doświadcza pod postaciami chleba ukryty Syn Boży: *„Oto on stoi za ścianą naszą, poglądając okny, patrząc przez kraty.”* (Pieśń nad p. II, 9). Nasze oko nie widzi Go, kryje się przed nim za ścianą nikłych postaci chleba; ale Jego oko z tego ukrycia spogląda na nas, widzi nas, naszą miłość i cześć, i wnika do głębin serc naszych. Przeto, najmiłsi dyecezanie, chcemy się zgromadzać przed tabernakulum, wyznawać Go przed całym światem jako Boga i Pana naszego, ale także chcemy zjawiać się przed Nim z uczuciami, jakimi tylko żywa wiara i wdzięczna miłość natchnąć są zdolne.

III.

Wielką i głęboką jest miłość Boża w Najśw. Sakramencie Ołtarza, ale nie mniej jest szeroką, *wszystko obejmującą*.

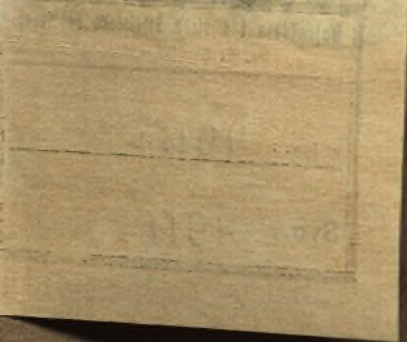
Szeroką była miłość Jezusa, gdy Pan nasz żył na ziemi; bo Serce Jego święte więcej obejmuje niżli świat.

Jeżeli uczeń Chrystusowy, św. Pawe mógł o sobie powiedzieć; „*Wszystkim stałem się wszystko*“ (I Co. IX, 22), jak wielką dopiero musi być miłość mistrza, u którego miłości zapaliło się serce apostoła? Przyszedł, *aby świat żywot miał i obficie miał* (Jan X, 10); przypatrzmy się więc, jak Jego miłość daleko się posunęła i jak ogarniająca była, a to spiesząc za Chrystusem wśród Jego pielgrzymki przez ziemię obiecaną. „*Przeszedł czyniąc dobrze*“ (Dz. ap. X, 38), w tych krótkich słowach przedstawia nam pismo święte życie ziemskie Chrystusa. Wszyscy znachodzili u Niego pomoc i ratunek we wszelkich nędzach tak ciała jak i duszy: grzesznicy łaskę i przebaczenie, chorzy i ułomni uzdrowienie, smutni pocieszenie i pokój. Rodzicom oddawał przywrócone do życia ich zmarłe dzieci, rodzeństwu w Betanii wskrzeszonego brata. Nie zwracał uwagi na różnice narodowe, pogański setnik i samarytanka zarówno znaleźli u Niego pomoc jak żydzi. Nieprzyjaciółom swoim przebaczał, za swych morderców się modlił. Tylko gniewał się na zatwardziały grzeszników i karał ich.

W daleko okazalszem świetle występuje przed nami miłosierna Jego miłość, gdy już widomie wśród nas nie przebywa. Wtedy ograniczała się Jego miłość dobrze czyniąca jak i jego widoma obecność tylko na naród wybrany. Dziś na całej ziemi nie ma kraju, gdzieby Chrystus nie był obecnym w Najśw. Sakramencie Ołtarza, a wszędzie, gdzie jest obecnym, zasiada na tronie miłości i miłosierdzia. Niegdyś wysoko i dla wszystkich łatwe do ujrzenia stało na Golgocie drzewo żywota, które tamże dla zbawienia ludzkości Chrystus osadził; w Najśw. Sakramencie rozciąga swe

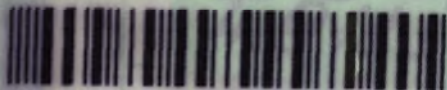
konary po nad całą ziemią i schyla się nad ołtarzami naszymi, abyśmy zeń owoce zrywać mogli. Tu na ołtarzu tryska nie wysychające nigdy źródło żywota, a tryska na żywot wieczny: „*Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny a ja go wskreszę w ostatni dzień*” (Jan VI, 54). Tu jest zbrojownia, podająca nam broń do walki z grzechem i skłonnościami do grzechu, jako też z namiętnościami słabego serca ludzkiego. Tu jest siła, użyźniająca kościół i zdobiąca jego niwy różami męczeństwa i liliami czystości. Tu czerpią misjonarze i kapłani ducha ofiary, który ich uzdalnia do oddawania się całkowicie na usługę dusz ludzkich. Tu słabe niewiasty zakonne hartują wątpliwe siły, do bohaterskich wznosząc się ofiar, które przyjaciele i nieprzyjaciele kościoła podziwiają, ale które zrozumieć może tylko ten, który poznał siłę i moc tej chwalebnej boskiej Tajemnicy Ołtarza. A wy, najmiłsi dyecezanie, czy z własnego doświadczenia nie znacie tego spokoju ducha, tego szczęścia serca, które udziałem jest tych, co godnie przystępują do stołu pańskiego? Przypomnijcie sobie dzień pierwszej waszej komunii świętej; przypatrzcie się dzieciom waszym, gdy po raz pierwszy uczestniczą w godowej wieczerzy Zbawiciela; odnówcie w sobie tę żywą, dziecięcą wiarę, zagłębcie się w tej prostej dziecięcej miłości, w której one i wy kiedyś spieszyliście na spotkanie się ze Zbawicielem w pierwszej komunii świętej — a nie będę wam potrzebował dłużej przedstawiać, jak daleko sięga miłość Chrystusowa.

Lecz nie tylko przyjęcie Najśw. Sakramentu, już sama bliskość Chrystusowa jest pełną łaski i błogosławieństw. Gdy niegdyś w widomej postaci przechodził



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

4911 S



001-004911-00-0